Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 86.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tyburcego i Walerego.
Jutro: Krescentego.

Poznań, czwartek 14 kwietnia 1892.

Słońca wschód 5,6 Zachód 6,55
Księżyca wsch. 9,41 Zach 5,49

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 13 kwietnia.

Zamach w Kościelcu

słusznie zwrócił na siebie uwagę całego społeczeństwa naszego. Chodzi tu nie tylko o życie jednego z najzacniejszych kapłanów, ale także o to, do jakiego stopnia średnie i niższe warstwy społeczeństwa naszego jadem socyalizmu zostały już zarażone.

W niektórych gazetach naszych popisano już na ten temat bardzo wiele ogólników, ale ogólniki te nie są żadnym ścisłym dowodem poparte, bo nic dotąd nie wiemy, czy zbóje przyszli do Kościelca z wyraźnego rozkazu tajnego komitetu anarchistycznego, czy też puścili się na anarchistyczny rabunek z własnej pobudki i na własną rękę i odpowiedzialność.

„Gaz. Toruńska“, obecnie pod ręką wytrawnego publicysty, dobrze to ważne pytanie postawiła, gdy dzisiaj napisała:

„Czekać trzeba cierpliwie ostatecznego wyjaśnienia. Będzie ono nadzwyczaj ważne w tym punkcie właśnie: czy ludzie ci byli wysłańcami większego grona anarchistów a szczególniej anarchistów polskich, lub czy też wybrali się na zwyczajny rabunek dla własnego zysku, a pozór i formy komitetu anarchistowskiego przybrali dla upiększenia swéj zbrodni i lepszego powodzenia.“

Może być jedno, może być drugie. Może napaść ta stoi w pewnym związku z autorami owéj anarchistycznéj odezwy, którąśmy przed kilku tygodniami w piśmie naszem podali, a w któréj wzywano lud wyraźnie do rabunku i mordu, między innymi wyraźnie także księży.

Cokolwiek śledztwo wykaże, społeczeństwo nasze musi się bronić przed robotami za granicą, które nam socyalistów wychowują i takich zbójów tutaj w kraju na nasze domy nasyłają.

Że walka kulturna, że prześladowanie języka polskiego, w ogóle narodowości polskiéj, ułatwia socyalistom niemieckim robotę między nami, to jest jasne jak słońce na niebie. Zbóje ci nie potrzebowali koniecznie chodzić do szkoły falkowskiéj, oddychali oni w swym młodszym wieku zatrutą atmosferą walki kulturnéj, a to — starczyło. Walka kulturna, prześladowanie narodowości naszéj na każdym kroku życia publicznego pociągnęło to za sobą, że społeczeństwo polskie osłabione nie mogło z całą siłą i swobodą działać przeciw agitacyi socyalistycznej.

„Gaz. Tor.“ i pod tym względem ma racyą, gdy pisze:

„Potrzeba pomocy Kościoła i łączących się z nim stowarzyszeń, które tylokrotnie Ojciec św. w rozlicznych swoich listach ostatnich czasów zalecał.

Potrzeba misyi, a w braku duchowieństwa świeckiego, potrzeba misyonarzy zakonnych. Potrzeba więc powrotu zakonów.

Więcéj powiemy, choć wiemy, że tem się po stronie przeciwnej uderzy w istne gniazdo szerszeni — potrzeba powrotu Jezuitów.

Dziś oburzą się lub wzdrygną ramionami nasi przeciwnicy, ale przyjdzie czas — oby tylko nie za późno! — w którym sami o ten ratunek wołać będą z załamywaniem rąk i przestrachem rozpaczy w duszy!“

Bardzo to słuszne, ale zdrowy rozum i jaka taka znajomość naszych stósunków socyalnych wskazują, że na tem poprzestawać nie można, że trzeba jeszcze coś więcéj i coś innego zrobić. Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wygryzie, — zanim się doczekamy powrotu zakonów, uszanowania praw przyrodzonych w szkole, agitacya socyalistyczna może zrobić w społeczeństwie naszem straszne spustoszenie,

Socyalistów polskich rodem z pod zaboru pruskiego mamy dotąd bardzo mało, maluczko, ale niestety **już są**, bo mają już kilka Towarzystw i to w Berlinie, Altonie, Bremie, w Poznaniu, może jeszcze w innych miejscach na obczyźnie; mają swoich przywódzców i kasę u socyalistów niemieckich a prawdopodobnie też w Paryżu i Genewie; mają w „Gaz. Robotniczéj“ swój organ. - pracują więc **pomiędzy nami** licho zorganizowani, ale zawsze jakąś organizacyą mający.

Jasna rzecz, że możemy ich agitacyą niszczyć, prowadzić z nimi walkę tylko tam, gdzie oni nam walkę wydają, a więc **w obrębie naszych warstw średnich i niższych**, na polu tych stósunków socyalnych, na którem nasze warstwy średnie i niższe łamią się i walczą o chleb powszedni, o język ojczysty i o wiarę ojców. Na tem polu socyaliści polscy już pracują i jeżeli my na tem samem polu wśród warstw średnich nie wytworzymy większych zastępów ludzi, którzy, pracując ciężko na chleb codzienny młotem, szydłem, igłą, heblem, równocześnie nie będą posiadali potrzebnéj świadomości obywatelskiéj, ażeby osobiście i czynnie, gdzie potrzeba, zbijać agitacyą socyalistyczną, to, co do nas przynajmniéj, lękamy się, ażeby zakony kościelne nie powróciły dla naszego polskiego społeczeństwa za późno do Prus.

Z temi nadziejami może nam się tak powieść, jak z widokami zawieszonemi, na „lojalności pruskiéj“ téj, którą w pewnych kołach u nas kultywują. Może nam się powieść tak, jak poznańskiemu komitetowi wyborczemu, który petycyą za projektem szkólnym wysłał do sejmu pruskiego, ale sejm sam rzucił projekt do kosza.

Kiedy zakony wrócą, kiedy nam przywrócą naukę polskiego czytania i pisania, — nie wiemy, ale że socyaliści pracują, że nawet z rewolwerami w ręku bobrują po Księstwie, na to już patrzymy.

Należy się liczyć i z tem, że do Rzymu prowadzą rozmaite drogi. Dla zwolenników bezwzględnéj germanizacyi żywiołu polskiego jest rzeczą obojętną, w jaki sposób ludność polska w obrębie granic pruskich startą zostanie, byle jéj nie było. W oczach tych polityków każdy środek jest dobry, byle do celu prowadził, a więc i socyaliści dobrzy, jeżeli przez rozsadzenie moralnych podstaw żywiołu polskiego przyczynić się mogą do narodowéj zagłady naszej.

Ci dziś jeszcze będą przez palce patrzeli na bobrowanie socyalistów między naszemi warstwami średniemi. Warstwy te dzisiaj stanowią o przyszłości żywiołu polskiego w obrębie granic pruskich. Socyalizm niemiecki to siła, która może naj skuteczniéj rozwój naszych warstw nie tylko wstrzymać, ale nawet spaczyć — i dla tego **socyalizm niemiecki jest znakomitym sojusznikiem germanizacyi.**

Z tem należy się liczyć, bo gdzie indziéj także na to patrzą. Były minister Gossler miał właśnie te stósunki przed oczyma, gdy przed dwoma laty zapowiadał w sejmie, że średnie warstwy polskie wyrodzą się w niebezpieczny — **radykalizm.** Co jemu na tych warstwach zależało.

Czekać nie możemy na szczęśliwe dla siebie przemiany w polityce, na to, co przyjdzie, ale musimy się już dziś bronić **samopomocą.** Siła téj samopomocy zależy od rozbudzenia **samodzielności obywatelskiéj** w naszych warstwach średnich. Jest to środek ochronny nie tylko przed germanizacyą, ale i przed socyalizmem.

Zwracamy oddawna na to uwagę nie czekając, aż którego z kapłanów naszych położą kule anarchistyczne na łoże boleści. I dziś w obec zamachu kościeleckiego należy zwrócić uwagę na to, że w łonie własnego społeczeństwa mamy elementa, które tę **samodzielność warstw średnich chcą ubić za każdą cenę.** — **ad majorem gloriam** germanizacyi i socyalizmu, w następstwie tego pracując faktycznie nad zagładą żywiołu naszego.

— Poznański **komitet wyborczy** zawiadomił wreszcie obywatelstwo m. Poznania przez pisma publiczne, że — odesłał petycyą za projektem szkólnym, opatrzoną w przeszło 2000 podpisów. Komitet dodaje, że tych podpisów byłoby jeszcze więcéj, gdyby — projekt nie był został cofnięty, — zresztą bliższych powodów, dla czego petycyą odesłał mimo cofnięcia projektu, nie podaje.

Obywatelstwo m. Poznania powinno się namyśleć, czy to w porządku.

— **Staatsproboszcz** pan Gołębiowski dawniéj w Płużnicy, o którym swego czasu „Oręd.“ wiele pisał, odezwał się także w liberalnéj „N. Westpr. Mit.“ w sprawie zamachu kościeleckiego. Gazety tutejsze niemieckie powtarzają jego list. Jest w nim kilka ziarn rozsądnych, ale plewy i to lichéj moc.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Donoszą, że w **Przemyślu** w Galicyi mają się zjechać w téj jesieni cesarz Wilhelm z austyackim cesarzem Franciszkiem Józefem. W zjeździe tym ma wziąść udział także król saski. W czasie tym mają się odbyć, jak wiadomo, wielkie manewry armii austryckiéj.

— Z **Warszawy** donoszą, że miasto Słomniki w Polsce, liczące 3000 dusz, spaliło się ze szczętem. Mówią, że ogień podłożono z zemsty.

— W **Tulonie** we Francyi wybuchł w ostatnich 4 nocach prawie o jednéj i téj saméj godzinie w kilku miejscach pożar. Paliły się po części domy, w których mieszkali sędziowie i prokuratorzy. Przypuszczają, że anarchiści z zemsty pożary wszczynali. Pomiędzy całą ludnością panuje ogromne zaniepokojenie. Policya śledzi energicznie sprawców pożarów, dotąd wszelako nikogo nie wykryto.

— **Z Berlina.** Stary **Bismark** znów się odezwał w swym przybocznym organie „Hamb. Nachr.“ i pisze, że przez 12 lat będzie walczył przeciwko traktatom handlowym, przez 12 lat będzie wykazywał błędy rządowi i kanclerzowi p. Capriviemu, jakie popełnili przy zawieraniu traktatów, przez 12 lat będzie występował przeciwko nim, bo zaszkodzili państwu, przez 12 lat będzie potępiał wszystkich tych posłów, którzy głosowali za traktatami, i ostrzegał wyborców, ażeby ich ponownie nie wybierali na posłów.

Nieprzychylne Bismarkowi gazety berlińskie odpowiadają mu złośliwie, że właściwie takie przestrogi można do samego Bismarka zastósować, bo skoro wiedział i był tak mocno przeświadczony o szkodliwości traktatów handlowych, to czemuż nie zjechał do parlamentu, będąc posłem, i nie walczył wtedy, kiedy był czas na to. Dzisiaj mądruje — tak piszą — i dawniéj mądrował, ale dotąd naprózno.

— **Z Petersburga.** Dzienniki petersburskie zamieszczają bliższe szczegóły o eksplozyi w fabryce prochu, o czem doniosły już depesze. Katastrofa zaczęła się 5 bm. o godz. 5 po południu w jednym ze świeżo wzniesionych budynków, przeznaczonych do wyrobu prochu bezdymnego, w suszarni, zbudowanéj z cegły. Budynek wyleciał w powietrze z fundamentem, tak że nie pozostało po nim ani

śladu, jeżeli nie liczyć olbrzymiéj rury do suszenia, która nie wiadomo dla czego ocalała.

Eksplozya nastąpiła w czasie robót i wszyscy znajdujący się w suszarni robotnicy (o ile przypuszczają, było ich tylko 9) zginęli. Nieszczęśliwi zostali rozerwani na kawałki i rzuceni na daleką odległość. Tak przynajmniéj sądzić można ze znalezionych na odległości 100 i więcéj sążni od miejsca eksplozyi zakrwawionych szczątków zwłok ludzkich. Robotnicy najmowali się na ochotnika i ta okoliczność utrudnia oznaczenie ich liczby, oraz wyśledzenia nazwisk. Od eksplozyi ucierpiały i sąsiednie budynki, w których z liczby robotników 5 poniosło cięższe i lżejsze skaleczenia. Umieszczono ich w lazarecie miejscowym. Przyczyna eksplozyi nie jest wiadoma. Wybuch był tak silny, iż huk słyszano w Petersburgu, a na odległości 2 wiorst w wielu domach popękały podłogi i powypadały szyby z okien.

— W Leonfelden w Austryi w tamtejszym kościele katolickim wybuchł wielki ogień. W skutek pożaru zawaliła się wieża kościelna i padła na plebanię i budynek szkólny. Obydwa gmachy zostały w gruzy zamienione. Jedna osoba straciła życie, kilka zaś osób zostało ciężko i niebezpiecznie poranionych.

— Miasto Tokio w Chinach stoi już od 2 dni w płomieniach. Dotąd spaliło się około 6000 kamienic. Setki osób znajduje się bez dachu nad głową, a znaczna liczba żywcem się spaliła.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

(X) **Z miasta**. W ubiegły poniedziałek odbyło się ćwierćroczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Zebranie zagaił prezes p. dr. Ulatowski, poświęciwszy kilka słów wspomnienia pośmiertnego ś. p. Ignacemu Klateckiemu, który był szczerym przyjacielem przemysłu polskiego i chętnie służył swemi pięknemi prelekcyami tutejszym Towarzystwom przemysłowym, wyrażając żal serdeczny po zgonie tak młodego a jednakowoż zasłużonego człowieka, poprosił prezes zebranych, aby powstaniem z miejsc uczcili pamięć nieboszczyka.

Poczem wybrano na przewodniczącego walnego zebrania p. N. Wolniewicza, a do prowadzenia protokułu poproszono p. St. Kawczyńskiego.

Następnie zdawali członkowie zarządu sprawozdanie z czynności i stanu Towarzystwa w czasie pierwszego ćwierćrocza.

Sprawozdanie sekretarza p. Poturalskiego streściło wybitniejszą pracę i działalność Towarzystwa, do czego przedewszystkiem się zalicza regularne zebrania i wygłoszone na nich wykłady lub odczyty, czynności dwóch wydziałów zawodowych, subwencye na cele naukowe członków, delegacya wysłana do Berlina na 25-letni jubileusz tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego, wsparcie Opieki szkólnéj i Tow. Pomocy Naukowéj. Sekretarz naznaczył, iż w ubiegłem ćwierćroczu Towarzystwo prawidłowo się rozwijało i poprosił w końcu, aby członkowie nadal gorliwie pracowali na rzecz Towarzystwa.

Kasyer p. Olsztyński wyszczególnił pożycye dochodu i rozchodu Towarzystwa, z czego się wykazało, że ubiegły kwartał przyniósł nadwyżki 119 mrk. 70 fen, tak iż obecny stan kasy wynosi 6438 mrk. 57 fen., oprócz funduszu gwiazdkowego w sumie 58 m. 62 fen.

Również pomyślnie brzmiało sprawozdanie bibliotekarza p. A. Rychlewskiego. W bibliotece znajduje się przeszło 1000 książek, które członkowie chętnie czytywali. Za gorliwą pracę i umiejętne kierowanie Towarzystwem wyrażono powstaniem z miejsc podziękowanie zarządowi.

Na dalszym punkcie obrad stała sprawa Domu przemysłowego. P. dr. Ulatowski przedstawił wniosek zarządu, aby zakupić jeden udział w sumie 100 marek na rzecz Domu przemysłowego. Zebranie uznało pożyteczność tego wniosku i po obszerniejszéj dyskusyi zgodziło się na wniosek zarządu.

Pod wnioskami zarządu referował p. Stefan Chociszewski o odbytym w niedzielę egzaminie uczniów szkoły wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego. Egzamin wypadł pomyślnie, we wszystkich przedmiotach uczniowie dawali jasne odpowiedzi, a prace piśmienne w niemieckim i polskim języku świadczyły o znacznych postępach uczni. Popis ten czynił dobre wrażenie na uczestnikach, warto przeto, aby szkołę wieczorną samodzielni majstrowie licznem posyłaniem swych uczni skutecznie poparli. Z powstałéj ztąd dyskusyi, w któréj zabierali głos poważniejsi członkowie, można było wynieść przekonanie, iż szkoła wieczorna wszystkim leży na sercu, postanowiono też na jéj rzecz agitować między rzemieślnikami.

Po wyjaśnieniu przez prezesa karteczki ze skrzynki zapytań, zamknięto walne zebranie okrzykiem na cześć zarządu a p. Wolniewiczowi podziękowano za taktowne przewodniczenie.

Wiadomości miejscowe i zotoczne

Poznań, 13 kwietnia.

— * **Teatr polski**. W niedzielę komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj“. W poniedziałek operetka Szobera z muzyką Sonnenfelda: „Podróż po Warszawie“. We wtorek obraz Z. Mellerowéj i Galasiewicza z muzyką Z. Noskowskiego: „Chata za wsią“. Ceny zniżone. W środę obraz historyczny przez Juliana z Poradowa: „Ojciec Augustyn, przeor Paulinów“. Ceny zniżone.

— * **Jeżyce**. Towarzystwo nasze dramatyczne odegra w niedzielę komedyą Al. hr. Fredry: „Jestem zabójcą“, monodram Ładnowskiego z muzyką B. Dambińskiego: „Zosia druhna“ i operetkę Offenbacha: „Bęben“.

— * **Woda** w Warcie opadła w przeciągu dnia ostatniego o 10 centymetrów. Obecnie dosięga 1,50 metra.

— * **Zeszłego** poniedziałku przed południem posypały się iskry z lokomotywy pociągu gnieźnieńskiego na łąki po nad Cybiną, wskutek czego zapaliła się trawa. Szczęściem, że pracujący w pobliżu robotnicy to spostrzegli i ogień ugasili.

— * **Dotkliwa** strata spotkała w poniedziałek pewnego robotnika z Chwaliszewa. Kupił on miech kartofli na targu i niósł do domu. Na moście chwaliszewskim chciał sobie odpocząć, zdjął przeto miech z kartoflami z barków i postawił go przy poręczy nad mostem. Biedny robotnik, ocierając pot z czoła z zmęczenia nie uważał i cały miech kartofli spadł do Warty. Rybacy go szukali, ale nie mogli odnaleźć.

— * **Leszno**. Ubiegłéj niedzieli rano około 10 godz. zastrzelił się w tutejszych koszarach feldwebel Greulich. Co go popchnęło do samobójstwa niewiadomo. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę i 2 drobnych dzieci. Wypadek ten wywołał wielkie wraże nie w całem mieście.

— * **Wschowa**. W Włoszakowicach przy ścinaniu drzew padła topól na właściciela Policha i zabiła go na miejscu. Nieszczęśliwy był zawsze pracowitym i trzeźwym człowiekiem.

— * **Bydgoszcz**. Tutejsi socyaliści zamierzają dzień 1 maja obchodzić uroczyście. Tak uchwalono na ostatniem zebraniu socyalistycznem, w którem wzięło udział około 200 osób. W dniu tym będą się odznaczali czerwonemi przepaskami.

Na tutejszym dworcu kolejowym zderzył się ubiegłego poniedziałku pociąg osobowy, który przybył z Poznania, z lokomotywą rauzerującą. Kilka osób odniosło lżejsze rany, natomiast obydwie machiny zostały znacznie uszkodzone.

— * **Toruń**. Zaraza pyska i racic szerzy się znowu w powiecie toruńskim. Słychać, że policya ma zakazać jarmarków na bydło w całym powiecie.

— * **Kartuzy**. W Kiełpinie pod Kartuzami w jednem miejscu leży jeszcze śnieg na trzy metry grubości.

— * **Swiecie**. Oberżysta Finger z Osłowa znikł nagle w tych dniach bez wieści i śladu. Uchodził on

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Zniknę — myślała sobie — zagrzebię się w najodleglejszéj części kraju, jednéj tylko matce doniosę gdzie jestem, matce i jeszcze komuś! a gdy zejdę ludziom z oczu, to mówić o mnie przestaną, zapomną, żem istniała kiedy na świecie. Niczego też więcéj nie pragnę; pracować, zarabiać dla matki, cierpieć i czekać dni lepszych... oto wszystko co mam do zrobienia.

Tak też uczyniła. Przyjechała do Warszawy i udawszy się do kantorów, znalazła posadę nauczycielki w bogatym, żydowskim domu w Kaliszu. Ponieważ sama pani osobiście przyjechała w celu wyszukania przewodniczki dla swych córeczek, a Zosia wymagań wielkich nie miała, przeto porozumienie nastąpiło zaraz.

Zosia napisała serdeczny list do matki, posłała jéj prawie wszystkie pieniądze, zapracowane w Lipowie, ale o powodach opuszczenia posady przemilczała dyskretnie, nie chcąc ranić serca schorowanéj kobiety. Po załatwieniu téj korespondencyi, wsiadła do wagonu wraz z swoją nową pracodawczynią i udała się do objęcia obowiązków.

Wypadkowym sposobem dowiedział się pan Kamiński o odjeździe Zosi z Lipowa. Powracając z miasta spotkał pana Leona, który zapewniwszy go, że panie już zdrowe, i że nerwy ich są zupełnie spokojne, zaprosił go do siebie na chwilę.

Istotnie panie wyglądały bardzo dobrze. Pani Anna była w doskonałym humorze, a baronowna wesoła i uprzejma jak nigdy. Grała, śpiewała i bawiła gości wesołą, dowcipną rozmową. Kamiński wszakże coraz na drzwi spoglądał, jakby spodziewając się, że wnet nadejść powinna ta, którą tak gorąco widzieć pragnął.

Nie mogąc się przejścia Zosi doczekać, zwrócił się z zapytaniem wprost do baronównéj.

— Proszę pani — rzekł — czy panna Zofia nie będzie dziś widzialna?

— Ruda piękność zmarszczyła brwi.

— Przepraszam — rzekła — o kogo panu idzie?... kto jest panna Zofia?

— Dziwne pytanie! nauczycielka pani siostrzeniczek, wszak nie ma innéj panny Zofii w Lipowie.

— Wybaczy pan, ale ta osoba nie zajmowała i nie zajmuje mnie wcale. Jeżeli jednak zależy panu co na téj wiadomości, to mogę panu powiedzieć że owa panna opuściła już Lipów i wyjechała.

— Dokąd? — zawołał zdumiony Kamiński.

— Nie umiem pana objaśnić. Nie byłam w stosunkach przyjaźni z tą damą; nie pytałam jéj zkąd przybyła, ani też nie byłam ciekawa wiedzieć dokąd ma zamiar się udać.

Kamiński wargi przygryzł ze złości.

— Ale — rzekł — może panu wiadomy jest powód nagłego wyjazdu panny Zofii?

— Nie wiem, doprawdy... podobno jakiś skandalik, romans, czy coś podobnego.

— To nieprawda! — zawołał z oburzeniem.

Baronówna podniosła się z krzesła.

— Samo oburzenie pańskie — rzekła — dowodzi, że to prawda. Te panie mają zawsze swoich rycerzy...

Z temi słowy panna Franciszka opuściła salon.

Kamiński udał się z zapytaniem do pani Anny, ale ta ogólnikami go zbyła i właściwie nic się od niéj dowiedzieć nie mógł.

Pozostał jeszcze pan Leon.

Wyszedłszy z nim do ogrodu, Kamiński indagacyę rozpoczął:

— Bo to widzi sąsiad kochany — tłómaczył się Kramarzewski — kto z kobietami dojdzie do ładu? Najmniejsza bagatelka, pozór... coś takiego i o to awantura gotowa! Przywidzenia, halucynacye, historye, a rezultat zawsze nie dobry... Przekonany jestem, że to nerwy, daję słowo nerwy... nic więcéj! Nieraz zastanawiam się nad tem, dla czego człowiek nerwy posiada? bo rozumiem, że płuca, mózg, serce, są to organa ważne, niezbędne do utrzymania życia, ale nerwy!...

To objaśnienie nie wystarczyło Kamińskiemu.

— Proszę pana — rzekł poważnie — nerwy nie mają żadnego związku z przedmiotem, o którym pragnę mówić i ostatecznie nie widzę powodu, dla któregobyś pan mógł odmówić wyjaśnienia o jakie proszę. Wolno paniom mieć swoje, jak pan nazywa halunacye i histerye, ale my mężczyźni powinniśmy mówić spokojnie i trzeźwo. Powiadam panu, że była nauczycielka pańskich dzieci obchodzi mnie bardzo, że znałem blizko jéj rodziców, że wreszcie jest to osoba nieszczęśliwa, któréj należy dać pomoc i opiekę... dla tego też proszę pana i zaklinam na honor, zechciéj mi powiedzieć, co się z nią stało i gdzie ona jest obecnie?

— Na drugie pytanie odpowiedzi dać nie mogę, gdyż nie wiem, dokąd się panna Zofia udała. Odesłałem ją do najbliższéj stacyi pocztowéj, to jest fakt... Prawdopodobnie pojechała karetką do Warszawy. Przy odjeździe o dalsze zamiary nie śmiałem jéj pytać, zanadto była zmartwiona i zgnębiona. Na pierwsze pytanie odpowiem szczerze i całą prawdę. Zechciéj pan usiąść tu na ławce i słuchaj. Dodać winienem, że co się stało, to się stało wbrew mojéj woli, że samo wspomnienie tego przejścia przejmuje mnie żalem, ale zechciéj pan wejść w moje położenie... musiałem ustąpić, nie mogłem podejmować walki nierównéj i nieprowadzącéj do celu, bo gdybym nawet użył swojéj powagi i postawił stanowcze veto, to przyznasz pan sam, w niczem a w niczem nie ulżyłoby ciężkiego losu panny Zofii. Nie mogłaby wytrzymać w tym domu. Słuchajże pan...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za zamożnego człowieka. Teraz krążą pogłoski, że miał się dopuścić sfałszowania weksli.

— * **Tczew.** Podczas dalszych rewizyi u handlarza Kiedrowskiego wynaleziono jeszcze 6000 marek. Dotąd uwięziono 4 osoby. Sąd nie chciał chwilowo otworzyć konkursu nad kasą.

Handlarz Kiedrowski przyznał się, że pieniądze z kasy tutejszéj Spółki pożyczkowéj zakopał na swej roli. Przy poszukiwaniu znaleziono też rzeczywiście 30,000 marek w złocie i srebrze. Pieniądze te umieścił w małej skrzynce z drzewa, którą wcale nie głęboko w ziemi zagrzebał. Również znaleziono jeszcze na innem miejscu 16,000 m. w papierach wartościowych.

W tych dniach przeprawiało się przez wodę na łódce dwóch rybaków i jeden robotnik. Nagle silny wiatr wywrócił łódkę. Wszyscy wpadli w wodę. Rybacy się uratowali, robotnik Struve natomiast utonął w oczach wielu ludzi, stojących na brzegu. Zwłok jego dotąd nie wydobyto.

* **Przysiersk** w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich. Przed kilku dniami wybuchł u tutejszego gospodarza Cz. wielki pożar. W przeciągu krótkiego czasu spalił się ze szczętem cały dom mieszkalny, a nadto stajnia. Z inwentarza żywego zgorzała krowa i koza. Gospodarz Cz. poniósł znaczne straty.

Prawie o téj saméj godzinie wybuchł także ogień w sąsiedniéj wsi Gawronicach. Pożar powstał w domu pewnego wyrobnika. Wiatr był silny i dla tego w przeciągu 10 minut zajął się i drugi dom mieszkalny wyrobniczy a od niego stodoła dominialna, w której się znajdowały znaczne zapasy słomy i siana, oraz owczarnia, w której było około 500 owiec i 2000 jagniąt. Wszystko się stało pastwą płomieni. W skutek strasznego pożaru znajduje się obecnie 7 rodzin robotniczych bez dachu nad głową. Nieszczęśliwi ludzie stracili cały swój ubogi dobytek.

— * **Gdańsk.** Cesarz ma przybyć na pewno 15 maja br. do miasta naszego. Cesarz przybędzie nie wodą, ale koleją żelazną. Pociąg cesarski zatrzym się w pobliżu bramy Oliwskiéj. Cesarzowa natomiast nie przybędzie do Gdańska, jak o tem pierwotnie donoszono, ale z Szczecina powróci do Berlina.

Napaść w Kościelcu.

Gazeta berlińska „Localanzeiger“ donosi, że zbrodniarze kościeleccy mają swych krewnych w Weisensee pod Berlinem. Podczas rewizyi w pomieszkaniu zamieszkałego tamże czeladnika stolarskiego Żukowskiego znaleziono list napisany po polsku. Jeden z braci stolarczyka Żukowskiego donosił w liście pani Żukowskiej, że w Kościelcu został zabity brat jego a jéj małżonek, zapytując się przytem, czy to się zgadza z prawdą.

Żukowski 3 dni przed popełnieniem zbrodni w Kościelcu znikł nagle bez wieści i śladu z Weisensee. Żonę i dwie córki Żukowskiego już uwięziono. Garncarz Pilachowski, albo Wilachowski mieszkał aż do końca marca również w Weisensee, poczem doniósł policyi, że się udaje do Ameryki. Tak Żukowskiego jak i Pilachowskiego znano jako zaciętych anarchistów.

Żukowski urodził się 21 stycznia 1849 r. w Wartemborku w powiecie olsztyńskim na Warmii, był synem podupadłego szlachcica i otrzymał w domu dobre wychowanie. Wyuczył się fabrykacyi instrumentów muzycznych, ożenił się w r. 1872. Po ślubie wyjechał do Francyi i osiedlił się w Paryżu. Z Francyi wydalono go w r. 1880 za anarchistyczne knowania. Od r. 1880—83 mieszkał w Berlinie, a następnie przeniósł się do Weisensee. Od tego czasu mieszkał w jednym domu z drugim rabusiem Pilachowskim, również żonatym. Obydwaj żyli zawsze w wielkiéj zgodzie, unikali towarzystwa innych ludzi. Obydwaj musieli dosyć wiele pieniędzy zarabiać, gdyż nie robili długów, co kupowali, płacili zawsze gotówką; córki Żukowskiego były zawsze elegancko ubrane. Obydwie były zajęte w pewnych składach berlińskich. Obydwaj rabusie bardzo często nie przychodzili na noc do domu.

Żona Żukowskiego zeznała, że 3 bm. wyszedł mąż już rano z domu jak zwykle, że jednak nie wiedziała, dokąd się udał, a nadto że nie miała pojęcia o jego politycznych przekonaniach, gdyż nigdy z nim nie mówiła o polityce.

Pilachowski ma brata, który jest również garncarzem, a mieszka w Inowrocławiu. Brat go poznał od razu.

Grześkiewicz miał także znajomych w Weisensee, którzy go też poznali. Dwaj komisarze kryminalni z Berlina i jeden z Poznania bawią jeszcze w Inowrocławiu i starają się wywiedzieć o bliższych szczegółach.

Zdaje się być wielce nieprawdopodobnem, jakoby rabusie należeli do spisku anarchistycznego, choć możliwą rzeczą jest, że żyli w zgodzie i jedności z anarchistami i ku nim się skłaniali.

Rozmaitości.

— * **Romantyczny** bohater. „Dziennik Łódzki“ opowiada: W okolice Łodzi jesienią ubiegłego roku przybyła banda 19 cyganów na zimowe leże, któréj przewodził tak zw. wójt, posiadający córkę bardzo urodziwą. Mimo łachmanów i nieumycia twarzy, cygańska dziewoja miała licznych wielbicieli.

W czasie, gdy cyganie ulokowali się na dobre, państwu M. właścicielom majątku w okolicy, zniknęły naraz biżuterye i — syn 19 letni. W kilka dni młodzieniec, prosząc o przebaczenie rodziców, donosi listownie, że wyjeżdża za granicę, nie dodając po co, dokąd, na jak długo. Dopiero niedawno dowiedziano się, że zakochawszy się w cygance, złożył u nóg jéj skarb skradziony i pozostał.. przebrany za cygana, przysięgając, że ożeni się z córą Romów. — Z początku członkowie bandy wyśmiali go i przyjąć nie chcieli, kiedy ujął ich datkami, zdobył miłość cyganki i brał udział w wyprawach bandy.

Trwało to dwa miesiące. W styczniu br. horyzont szczęścia zakochanych zaczął się chmurzyć. Stary „wójt“ bandy zachorował i umarł, dwa członków złapano na kradzieży i uwięziono. Wydatki powiększyły się, nowy „wójt“ więc nie szczędził ni kogo i oboje kochankowie pracować musieli z innymi. „Ona“ żebrała, „on“ wyrabiał pantofle sukienne i wysyłał je na targ do Łodzi.

Ale przed kilku tygodniami banda zmuszona opuścić dotychczasowe schronisko i szukać przytułku w innéj okolicy, jego zabrać nie chciała. Nie ujęła się za nim nawet kochanka. Wówczas zaczął ją podejrzywać, spotkawszy pewnego razu z jakimś jegomością za powrotem do domu późnym wieczorem, zbił ją tak silnie, że rozgniewana tem banda wyjechała potajemnie. Romantyczny chłopiec pozostał sam na dawnem koczowisku. Po kilku dniach jednak znikł także. Aż w tych dniach pp. M. otrzymali zawiadomienie władz z nad Warty, iż syn ich znaleziony został martwym nad brzegiem rzeki. Dogoniwszy cyganów, zastał tam zmianę okropną: piękna cyganka nie chciała go znać, bawiąc się i szalejąc z innymi. Nie mógł ścierpieć tego zapalony chłopak i utopił się z rozpaczy.

— * **Drzewa owocowe**, sadzone w wielkiéj ilości przy drogach Europy zachodniéj, przynoszą znaczne zyski okolicznym mieszkańcom. Tak n. p. według wydanéj świeżo statystyki w Hanowerze, w roku 1890 drzewa przydrożne ze sprzedaży owoców przyniosły 270 000. w Hildensheimie 67.000, w Reitlingen 33,300 marek dochodu. W Manheimie pierwsze drzewa przydrożne posadzono w r. 1858. W r. 1868 dały one już 9.500 marek, w r. 1878 22,000 marek, a w r. 1888 36,000 marek dochodu.

— * **Cyklon** czyli wicher niezmiernéj siły szerzył się w dniu 2 bm. nad północną częścią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj. Straty wynoszą kilkanaście milionów dolarów, zabitych zaś i rannych w czasie orkanu liczą na setki.

Miasto Tomveda, liczące 12,000 ludności, zniesione zostało doszczętnie; 947 domów leży w gruzach. Podobnemu losowi uległo miasto Augusta. Najwięcéj ucierpiał stan Kanzas, gdzie miasta, wsie, folwarki i pojedyncze domy leżą w ruinie. W mieście Wellington połowa domów runęła. Pod Chicago straszliwa trąba powietrzna strzaskała dwa domy, a pod gruzami pogrzebała czterech ludzi. Samo Chicago wygląda jak po bombardowaniu: szpitale przepełnione rannymi, ulice trotuary zasypane odłamkami okien, gzemsów, dachów, szyldów i latarni. Budowle, wznoszone na placu wystawowym, poniosły bardzo znaczne uszkodzenia.

Cyklon biegł pasem szerokim na 50 mil. Stojący przed Norfolk pociąg, złożony z 28 wagonów towarowych, wiatr rzucił z wysokiego nasypu, przyczem znalazło śmierć 7 robotników drogowych i 3 osoby z personału pociągowego. W mieście Norfolk 80 domów doznało tak znacznych wstrząśnień, iż mieszkańcy wyprowadzić się musieli. W Bessemer, w stanie Alabamy, szalejący orkan przewrócił komin żelazny nad fabryką dynamitu. Spadający kolos żelazny przebił dach i spowodował eksplozyę zapasów dynamitu, tak iż cała fabryka wyleciała w powietrze. Zginęło tu 13 robotników, a setki leczą się z ran w pobliskim szpitalu.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 12 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,50
Listy polskie likwidacyjne	62,30
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	206,20
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95,90
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	93,10
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,40
Austryackie banknoty	171,95
Węgierska 5% renta	87,50
Węgierska 4% rentazłota	93,00

Poznań, dnia 11 kwietnia, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen	mrk	fen.
Pszenicy nowéj	22	40	21	80	21	00
Żyta	20	60	20	10	19	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m.
70-ta 38,60 m.

Berlin, 12 kwietna. (Doniesienie urzędowe)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 190—216 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 198—206—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 143—168 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 156—166 m

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,7 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m na kwiecień 40,7—41,5—40,4—45,2 na wrzesień-październik 39,0—39,5—39,6 m.

Wrocław, dnia 12 kwietnia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	70	20	60	18	70
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	60	20	60	18	70
Żyto	21	30	20	[illegible]	18	90
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 12 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190,00—200,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—212,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 143 154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Bekanntmachung.

Der Beginn des Schulunterrichts in den öffentlichen niederen Schulen hiesiger Stadt ist für das Schuljahr 1892/93 auf den **21. April 1892** festgesetzt.

Die Eltern und Versorger der schulpflichtig gewordenen Kinder, d. h. derjenigen, die bis zum 1ten April 1892 das sechste Lebensjahr vollendet haben, fordern wir auf, diese Kinder, falls sie nicht bereits einer Zahlschule überwiesen worden sind, den Stadtschulen zuzuführen.

Die Anmeldung und Aufnahme erfolgt

Mittwoch, den 20. April 1892,

von 8 bis 12 Uhr Vomittags und von 2 bis 4 Uhr Nachmit.

für die I. Stadtschule	Gr. Gerberstrasse	No. 25	bei dem Rektor Herrn	Brendel,
„ „ II. „	Sapiehaplatz	„ 10a	„ „ „ „	Markus,
„ „ III. „	Brombergerstrasse	„ 4	„ „ „ „	Heisig,
„ „ IV. „	St. Martinstrasse	„ 35	„ „ „ „	Schwochow,
„ „ V. „	Allerheiligenstrasse	„ 1	„ „ „ „	Weymann,
„ „ VI. „	Töpfergasse	„ 7	„ „ „ „	Hübner.

Bei der Anmeldung ist der Geburtsschein des Kindes vorzulegen.

Wer es versäumt, sein schulpflichtiges Kind der Schule rechtzeitig zuzuführen, verfällt in die gesetzlichen Strafen.

Im Uebrigen machen wir auf die an den Anschlagsäulen befindliche Schulbezirks-Eintheilung aufmerksam.

Posen, den 4 April 1892.

Der Magistrat.

Na
Swięta Wielkanocne
poleca
cukiernia
A. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek 6,
baranki, jajka i zajączki z cukru w rozmaitej wielkości.

Wszelkie zamówienia na
baby i placki, baby podolskie, mazurki na opłatku, mazurki warszawskie i torty
wykonuję szybko i starannie.

Gdańską wódkę, kujawkę, benedyktynkę, likiery holenderskie,
wódki i nalewki poleca w wielkim wyborze po **bardzo** umiarkowanych cenach

Wina Górnowęgierskie
wytrawne i słodkie od mrk 2,00 za litr.
Wina węgierskie czerwone butelka 1,25 mrk
Wina francuzkie z Bordeaux w znacznym zapasie białe i czerwone od 1,25 m. butelka.

Na święta!

znakomitej dobroci **cygara**
z pierwszorzędnych fabryk w cenach od 3 mr. za setkę począwszy.

Wyborowe tureckie tytunie
funt począwszy od 3—10 mk. (również i w ćwierćfuntowych kartonikach.)

Prawdziwe rosyjskie papierosy
z fabryki Bogdanowa setka po 3 m.

Papierosy egipskie bez mundsztuków
setka od 2—3 marek.

Wyśmienite papierosy własnej fabrykacyi
setka za 1,50 mk.

Nadto wielki zapas papierosów różnego gatunku, wyborowej dobroci z pierwszorzędnych fabryk.

Chętnie uskuteczniam zamówienia na prowincyą; przy znaczniejszym odbiorze rabat i franko przesyłka.

Stefan Chociszewski,
skład cygar, papierosów i tytuniu.
Poznań, Wrocławska ulica nr. 28/29.

!Ostatnie 20 egzemplarzy!

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzega, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Zur gefl. Notiz!

Gegen Einsendung von **1 Mark 50 Pfg.** in Briefmarken oder Postanweisung werden folgende 23 Gegenstände franko versandt:

1 Neuestes Berliner Lieder- und Coupletbuch mit Noten (für Theatervereine, famos geschrieben!) z. B.: „Im Grunewald ist Holz-Auktion, Holz-Auktion“. „Lindemann, Lindemann, was gehn Dir denn die Mädchen an“. „Wenn die Schwalben wiederkommen die werden schau'n u. s. w.

Neu! **Raubmörder Wetzel vor den Geschworenen**, mit Original-Bericht der Gerichtsverhandlung in 4 Bildern.



1 **6. u. 7 Buch Moses**, (staunenerregend). 1 **Spiel Zauber- u. Wahrsagekarten** (Jeder Person wahrzusagen). 1 **Buch** mit vielen neuen **Witzen** und **Anekdoten**, (reich illustr.) 1 **Geheimnisse** von **Berlin, Berlin bei Tag u. Nacht**, (sensationell). 1 **Neues Taschenliederbuch**, enthält die neuesten Vogelweisen- und Schützenlieder und **Couplets** m. **Noten**. (Originell). 1 **Geheimniss der Liebe**, (sehr amüsant). 1 **Die Kunst eine reiche Braut** zu bekommen, (sehr gut.) **10 Stück Geburtstags- und Witzkarten**. 1 Neues illustrirtes **Witzblatt „Berliner Humor“**. Ausserdem: 1 Neuer **Amerikanischer Schnellphotograph**. (Für Jedermann.)

Alles zusammen kostet nur **1 Mk. 50 Pfg.** und versendet umgehend nach jedem Orte **Deutschlands** u. **Oesterreichs** die **Berliner Verlagsbuchhandlung** von **Reinhold Klinger, Berlin N.O., Weinstr. 23.** Illustr. Preisliste 10 Pfg. (Telephon Amt 7b. No. 553)

Bei Bestellung bitte d. „Orędownik“ anzugeben.

Obelgę
rzuconą na p. **Sobieralskiego** z **Piotrowa** odwołuję.
St. Tomczak.

Polecamy na-tępujące dziełko:

Nasz
byt, myśl i czyn
napisał
Ks. Fr. Nowak.
Cena już z przesyłką **1,50 m.**
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“

M. Sołecka.
Stary Rynek w uliczce,
poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

Podczas postu:
codziennie postne przekąski, jak łosoś kawior, różne sery i śledzie sztokfisz, ryby pieczone a przedewszystkiem ogólnie lubiany świeży **węgorz marynowany.**

Miły pobyt **gospodarzy** z okolicy Poznania.

Cukiernia Warszawska
Edwarda Hyżewicza
Wrocławska 30. Wrocławska 30.

Polecam na nadchodzące święta Wielkanocne wielki wybór **gustownie wykonanych baranków i jajek świątecznych** począwszy od 10 f., do 10 mk. Wszelkie zamówienia na znane powszechnie z swej dobroci **baby podolskie**, jajeczniki, mazurki pistaciowe, mazurki warszawskie, mazurki zwane polskie, mazurki makaronikowe, mazurki na opłatku, mazurki kruche i Ruskie Paschy wykonuje się wzorowo przy cenach możliwie przystępnych.

Gdańska wódka prawdziwa,
Rumy i Koniaki.
Czekolada Sucharda. Cacao Vean Houtena.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdej, czy to nowej, czy starej fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnej kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Szanownej Publiczności polecam uprzejmie do łaskawego użytku

karawanik dziecięcy.

Z wysokim szacunkiem
W. Cichowlas,
właściciel dorożek.
ulica Wszystkich Świętych nr. 5.

Wprawiam sztuczne zęby
plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.
Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne

M. Kaniasty,
dentysta-technik.
Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Reszta
Kalendarzy „Orędownika“
na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy	za	1,00 mk.
10 „	„	1,50 „
20 „	„	2,50 „

30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen). Wiedeńska ul. 8.

Ucznia
któryby miał zamiar wyuczyć się balwierstwa i fryzyerstwa, przyjmie od zaraz

Wiegner Chwaliszewo 16.

Lirnik polski
zawierający
547
dumek, aryi, krakowiaków i piosnek ludowych. Stron 696.

Cena egzemplarza, w pięknej płóciennej oprawie **1,50 m.** Na porto trzeba dołączyć 10 fen. Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Polak
uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.

Bez oprawy 75 f., z oprawą 1 m.

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odrazu przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy.

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego,“
Poznań (Posen)
Wiedeńska ulica nr. 8.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu